

# Michał Sokolski

---

## Engels i Tołstoj : podmiotowość w epoce wojny totalnej

---

Nowa Krytyka 32, 163-184

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Michał Sokolski**  
Uniwersytet Szczeciński

## **Engels i Tołstoj. Podmiotowość w epoce wojny totalnej**

Słowa kluczowe: Fryderyk Engels, Lew Tołstoj, filozofia wojny, wojna absolutna, podmiotowość, odwaga

### **Uwagi wstępne**

Przedmiotem podjętej w niniejszym szkicu analizy są poglądy na temat wojny i wojskowości głoszone przez Fryderyka Engelsa oraz Lwa Nikolajewicza Tołstoją. Zestawienie to wymaga kilku słów uzasadnienia, jako że w odniesieniu do wymienionych koncepcji trudno mówić o świadomym powinowactwie. Pomimo tego zostaną one potraktowane jako dwie odmienne, lecz komplementarne próby rozwiązania tego samego zagadnienia: kwestii relacji zachodzącej pomiędzy wojną absolutną a rzeczywistością.

Zagadnienie to w jego klasycznej formie zostało postawione przez Carla von Clausewitza – autora, którego twórczość była zarówno Tołstojowi, jak i Engelsowi dobrze znana. W pierwszej księdze swojego głównego dzieła, *O wojnie*, pruski myśliciel rozważa istotę konfliktu zbrojnego, odwołując się do modelu „rozszerzonego pojedynku”: zmagania na śmierć i życie, w którym po obu stronach bierze udział większa liczba uczestników. Celem owego zmagania jest uczynienie przeciwnika niezdolnym do stawiania dalszego oporu, środek do jego osiągnięcia stanowi uzbrojona w zdobycze techniki przemoc fizyczna. Teoretycznie, żeby zwyciężyć w tak określonym sporze, wystarczy rozbroić wroga:

wiemy, że w przypadku walki pomiędzy jednostkami jest to rozsądna strategia. Clausewitz zauważa jednak, że w czasie wojny – inaczej, niż w przypadku sporu między jednostkami – obok wrogich zamiarów po obu stronach występować muszą wrogie uczucia, których siła jest jednym z czynników decydujących o zwycięstwie, przekłada się ona bowiem na morale. Stąd też w sytuacji, gdy występują przeciwko sobie armie i organizmy państwowe, przewagę zyskuje strona, która przekona wroga, że jest w stanie użyć sił, którymi dysponuje, „w całej pełni”: tego zaś dowieść można tylko poprzez czyny. Rozsądek nakazuje więc, by zadawane przeciwnikowi szkody były zawsze możliwie jak najdotkliwsze.

Przedstawiona charakterystyka odnosi się do pojęcia „wojna absolutna”. Pod tym określeniem należy rozumieć walkę na śmierć i życie prowadzoną przez obie strony bez śladu miłosierdzia, bez oglądania się na kosztą i przy użyciu wszystkich dostępnych środków, aż do całkowitego zwycięstwa lub porażki. Prawdziwe konflikty zbrojne, określane przez Clausewita mianem „wojen rzeczywistych”, nie spełniają nigdy takiej definicji: zgodnie bowiem z najczęściej przytaczaną maksymą pochodzącą z pism pruskiego myśliciela „wojna jest kontynuacją polityki innymi środkami”. Konflikty zbrojne wszczynają się po to, aby zrealizować określone interesy, a nie po to, aby pokonać wroga albo zginąć. Obydwie walczące strony postępują więc na ogół zgodnie z planem działań mającym doprowadzić do osiągnięcia zamierzonych rezultatów przy możliwie najniższych kosztach własnych. Planiści przyjmują przy tym, że o zwycięstwie decydują głównie trzy czynniki: zasób sił militarnych, jakość planu strategicznego i skuteczność jego realizacji; rzeczywistość zadaje jednak często temu założeniu kłam. Gdyby było inaczej, jak zauważa Clausewitz, „[wojna – przyp. M.S.] nie potrzebowałaby w końcu wcale rzeczywistych mas walczących, lecz tylko stosunkowego zestawienia i zamieniłaby się w rodzaj algebry działania”<sup>1</sup>.

W świetle omawianej koncepcji sprowadzenie wojny do „algebry”, a więc ustalenie rządzących jej przebiegiem ścisłych praw, jest niemożliwe co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, nie da się sporządzić planu działań obejmującego wszelkie możliwe okoliczności, nie sposób więc wykluczyć w działaniach wojennych roli przypadku. Po drugie, żeby „obliczyć” rezultat konfliktu, należałoby wziąć pod uwagę dwa czynniki: zasób posiadanych przez obie strony sił oraz stopień „napięcia siły woli”, czyli wspomniany przedtem aspekt morale. Trudność polega na tym, że żywioną przez walczących wolę walki można skutecznie oszacować dopiero w czasie samych działań wojennych, a i wtedy jej

1 C. von Clausewitz, *O wojnie*, Lublin 1995, s. 5.

natężenie ulega nagłym i nieprzewidzianym zmianom. Dlatego wojna – wbrew założeniom planistów – ma zdaniem Clausewitza charakter bliski grze losowej:

Widzimy zatem, że z góry już czynnik absolutny, tzw. matematyczny nie znajdzie nigdzie trwałego oparcia w obliczeniach sztuki wojennej i że od razu wdzierają się tu cała gra szczęścia i nieszczęścia, przewijająca się przez wszystkie większe i mniejsze nitki tej tkaniny i że wszystkich dziedzin działalności ludzkiej upodabnia wojnę najbardziej do gry w karty<sup>2</sup>.

Ze względu na taki charakter wojny wśród dowódców występować może pełen zestaw grzechów hazardzisty, takich jak tendencja do podbijania stawki w celu przelicytowania wroga, do licytowania powyżej własnych możliwości, do blefowania i do wiary we własny blef. W konsekwencji każda wojna rzeczywista wszczęta w celu realizacji określonych celów przejawia tendencję do stopniowego przeradzania się w wojnę absolutną, będącą celem w samym sobie. Ryzyko takiej eskalacji rośnie szczególnie w sytuacji klinczu – po tym, jak pierwotne plany obydwu stron zawiodły i ich działania stają w martwym punkcie. W umysłach dowódców rodzi się wówczas przekonanie, że „jeszcze jeden, decydujący wysiłek” może przeważać szalę i doprowadzić do zwycięstwa: historia wojen zna w końcu takie przypadki. W tej perspektywie zaniechanie próby zagrania *va banque* musi jawić się ludziom zaangażowanym emocjonalnie w konflikt jako niegodne prawdziwego wodza kunktatorstwo<sup>3</sup>.

Podsumowując: w ujęciu Clausewitza wojna jest procesem o charakterze autodynamicznym, którego przebieg nie może zostać ściśle zaplanowany. Siły zbrojne ze wspierającym je zapleczem cywilnym traktuje się tu jako „maszynę wojenną” w czasie pokoju pozostającą pod kontrolą instytucji politycznych, w chwili wybuchu wojny zyskującą samodzielność i kierującą się coraz silniej własnym imperatywem: „zniszczyć wroga, nie bacząc na koszty”. Ten moment usamodzielnienia się maszyny nurtował zarówno Tolstoja, jak i Engelsa – obydwaj pozostawili w swoich pismach szereg analiz tego zjawiska, kładąc nacisk na inne jego aspekty i dochodząc do odmiennych, choć nie rozbieżnych wniosków praktycznych. Przedstawię teraz poglądy obydwu autorów, w konkluzji wskażę zaś punkt widzenia pozwalający na ujęcie ich w spójnej ramie teoretycznej.

---

<sup>2</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>3</sup> Punktem wyjścia dla przedstawionej interpretacji myśli Clausewitza jest analiza, której dokonał W.B. Gallie. Por. *Philosophers of Peace and War, Kant, Clausewitz, Marx, Engels and Tolstoy*, Cambridge 1978, s. 56–60.

## Engels: rewolucja i wojna totalna

Historia, teoria i praktyka wojny stanowiły stały obszar zainteresowania Engelsa. Autor *Anty-Dühringa* zajmował się tymi zagadnieniami w każdym okresie swojej działalności pisarskiej, w ciągu lat gromadząc wielki zasób militarnej erudycji. Znał wojnę również jako praktyk – dzięki służbie w czasie pokoju i dzięki udziałowi w powstaniu w Badenii i Palatynacie w roku 1849.

Tematyce wojennej poświęcona jest jedna z jego pierwszych ważnych prac: *Wojna chłopska w Niemczech* stanowiąca zarazem pionierskie zastosowanie metody materializmu historycznego. Nowatorski charakter tej publikacji polegał na sformułowaniu na podstawie istniejącej literatury przedmiotu przekonującej interpretacji opisywanego konfliktu w kategoriach toczącej się w Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego walki klas. Na kanwie tych rozważań autor formułuje myśl szczególnie istotną z perspektywy przyjętej w niniejszym szkicu: przestrzega przed bezrefleksyjnym zrównywaniem sytuacji XVI-wiecznych niemieckich chłopów i współczesnych proletariuszy walczących w imię podobnej sprawy. Materialne warunki prowadzenia wojny zmieniły się radykalnie, przebieg walk toczonych w dwóch odmiennych epokach nie może mieć więc w zasadzie nic wspólnego<sup>4</sup>.

XIX-wieczny rewolucjonista planujący zbrojną walkę z siłami reakcji może nauczyć się wiele od Thomasa Münzera i jego towarzyszy w wymiarze politycznym, lecz zgoła nic w militarnym. Pierwszą próbę zmierzenia się z tym drugim aspektem zagadnienia podjął Engels w roku 1851 w tekście *Warunki i perspektywy wojny Świętego Przymierza z Francją w roku 1852*. Praca ta ma charakter „memoriału” sporządzonego przez autora na użytek własny i Karola Marksa. Engels rozważa w niej możliwe warianty przebiegu hipotetycznego konfliktu zbrojnego, którego przyczyną miałyby być próba stłumienia francuskiej rewolucji proletariackiej przez europejskich strażników porządku: Rosję, Prusy i Austrię, swoją analizę zaczyna zaś od opisu społeczno-ekonomicznych podstaw „nowoczesnego sposobu prowadzenia wojny”. Tę właśnie część jego rozważań należy uznać w kontekście niniejszego szkicu za szczególnie interesującą.

Zdaniem Engelsa „nowoczesny sposób prowadzenia wojny” jest militarnym wyrazem społecznej i politycznej emancypacji chłopstwa i burżuazji. Jego przesłankę wyjściową stanowi podział kompetencji, w ramach którego burżuazja

---

<sup>4</sup> F. Engels, *Wojna chłopska w Niemczech*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. VII, Warszawa 1963, s. 485–486.

dostarcza niezbędnych do prowadzenia działań pieniędzy, chłopstwo parcelowe – rekrutów. Umożliwia to wystawienie armii nowego rodzaju charakteryzującej się niespotykaną wcześniej liczebnością i sposobem organizacji, w ramach którego o zajmowanym stanowisku decydować miała osobista zasługa, a nie status społeczny żołnierza. Pierwszą tego rodzaju formacją były siły zbrojne republikańskiej Francji, dla których „jedynym właściwym zastosowaniem taktycznym i strategicznym” znaleźć miał Napoleon Bonaparte.

W tym punkcie należy przypomnieć główne reguły napoleońskiej taktyki i strategii. Andreas Herberg-Rothe sprowadza związane z nimi innowacje do trzech najważniejszych: 1) preferowany sposób prowadzenia działań zakładał niespotykaną dotąd szybkość ofensywy; 2) za priorytet uznaje się w jego ramach skupienie przeważających sił w kluczowym punkcie i momencie bitwy; 3) przebieg planowanej kampanii wojennej podporządkowuje się wydaniu jednej, decydującej bitwy, po której nieprzyjaciel jest ścigany aż do całkowitego rozbitcia jego sił<sup>5</sup>. W podsumowaniu Herberg-Rothe opisuje tę strategię jako „stawianie wszystkiego na jedną kartę aż do rozbitcia banku”.

Zdaniem Engelsa w połowie XIX stulecia wszystkie liczące się armie europejskie z wyjątkiem armii carskiej określanej przez niego mianem „półbarbarzyńskiej” były „mniej lub więcej równie dobrze zorganizowanymi machinami do przeprowadzania manewrów Napoleońskich”<sup>6</sup>. Wymagało to, jak zauważa, stworzenia dla wojska odpowiedniej bazy materialnej. Nowoczesne państwo musi więc reprezentować

taki poziom bogactwa i oświaty, który by pozwolił dostarczyć nowoczesnym armiom niezbędnego materiału w postaci broni, amunicji, żywności itp., stworzyć niezbędne kadry wykształconych oficerów i wyposażać w niezbędną inteligencję samego żołnierza<sup>7</sup>.

Ponadto, spełnienie warunku wysokiej ruchliwości wojsk wymaga budowy odpowiedniej infrastruktury transportowej, sieci zaopatrzenia itd. Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której pomiędzy strukturą społeczną (emancypacja chłopstwa i burżuazji), infrastrukturą państwową (drogi, magazyny, koleje, poczta, telegraf, ewidencja ludności, cały aparat mobilizacyjny) oraz sposobem

<sup>5</sup> A. Herberg-Rothe, *Clausewit'z Puzzle. The Political Theory of War*, Oxford 2007, s. 25.

<sup>6</sup> F. Engels, *Warunki i perspektywy wojny Świętego Przymierza z Francją w roku 1852*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. VII, Warszawa 1963, s. 562.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 563.

organizacji aparatu wojskowego (wielka, narodowa armia masowa) zachodzi ścisła odpowiedniość, w czasie wojny zaś zamiast wystawianych dawniej przez udzielnych władców skromnych liczebnie korpusów wojsk występują przeciwko sobie ogromne, wyspecjalizowane aparaty, których wysiłki są wysiłkami całych narodów.

Kolejny przyczynek Engelsa do teorii wojny absolutnej znajdujemy w opublikowanym w roku 1877 *Anty-Dühringu*. Na uwagę zasługują tu rozważania towarzyszące polemice z głoszoną przez tytułowego oponenta tak zwaną teorią przemocy. Zdaniem Dühringa nierówności ekonomiczne i towarzyszący im wyzysk są całkowicie sprowadzalne do „bezpośredniej przemocy politycznej”, którą stosują przeciwko ubogim bogacze i ich podwładni. W praktyce sprowadza on tym samym według Engelsa historię ludzkości do historii działań politycznych, a więc do pewnej formy „historii wielkich ludzi”, nie przywiązując wagi do „rozwoju, który odbywa się w ciszy, za kulisami tych hałaśliwych występów i naprawdę posuwa narody naprzód”<sup>8</sup>. Krytykując koncepcję Dühringa, autor polemiki zwraca uwagę na to, że możliwość zastosowania przemocy dla osiągnięcia celów ekonomicznych pojawia się dopiero po osiągnięciu przez społeczeństwo poziomu rozwoju materialnego, na którym jest to nie tylko wykonalne, lecz również ekonomicznie opłacalne. Skuteczność przemocy politycznej zależy więc od środków materialnych, którymi rozporządzają stosujące ją klasy społeczne, a więc od gospodarczego stanu społeczeństwa. W epoce, w której Engels prowadzi opisywaną polemikę, oznacza to, co następuje:

Przemoc – to w dzisiejszych czasach armia i flota wojenna, które – co wszyscy na swoje nieszczęście wiemy, kosztują „diabło dużo pieniędzy”. Przemoc nie potrafi jednak robić pieniędzy, potrafi co najwyżej zabierać już zrobione [...]. Uzbrojenie, skład, organizacja, taktyka i strategia zawsze zależą od poziomu produkcji i stanu komunikacji. Czynnikiem przemian są tu nie „swobodne twory rozumu” genialnych wodzów, lecz wynalazki udoskonalające broń i zmiany materiału żołnierskiego; wpływ genialnych wodzów ogranicza się w najlepszym wypadku do przystosowania sposobu walki do nowej broni i nowych wojowników<sup>9</sup>.

Według Engelsa rola przemocy w kształtowaniu stosunków społecznych i ekonomicznych w społeczeństwach burżuazyjnych wygląda następująco: klasy dominujące inwestują część środków, którymi dysponują, w rozbudowę nowoczesnej

<sup>8</sup> F. Engels, *Anty-Dühring*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. XX, Warszawa 1972, s. 175.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 184–185.

„machiny wojennej”. Kontrola tego aparatu pozwala im na utrzymanie istniejącego układu sił zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i międzynarodowych, a każde jego wzmocnienie daje zarazem szansę na uzyskanie dodatkowych zysków poprzez zaostrowanie przemocy wewnętrznej – w koloniach albo w metropoli – lub prowadzenie pomyślnych wojen zaborczych. Zauważmy, że przedstawiona koncepcja zgodna jest z maksymą Clausewitza: wojna, czyli użycie aparatu przemocy, jest przedłużeniem polityki prowadzonej przez klasę dominującą. Należy jednak dodać, że społeczeństwo burżuazyjne znajduje się według Engelsa w stanie stałego konfliktu wewnętrznego – walki klas; w tym sensie polityka jest więc zarazem przedłużeniem wojny. „Czynnikiem pierwotnym” pozostaje jednak zawsze ekonomia: stan gospodarczy determinuje stosunki polityczne. W przeciwnym razie – jak ironicznie zauważa Engels – można by było

armatami Kruppa i karabinami Mausera wystrzelać ze świata ekonomiczne następstwa maszyny parowej i poruszanej przez nią nowoczesnej maszynierii, ekonomiczne skutki handlu światowego oraz obecnego rozwoju banków i kredytu<sup>10</sup>.

W swojej diagnozie perspektyw wojny rewolucyjnej z roku 1851 Engels uważał, że wszystkie państwa nowoczesne stały się machinami do prowadzenia manewrów napoleońskich; w roku 1877 opisuje dalsze udoskonalenia techniki i taktyki wojennej oraz ich skutki. Materiału do analizy dostarcza mu niedawny konflikt francusko-pruski, który jego zdaniem przyniósł dwie istotne zmiany w sposobie prowadzenia wojny. Przede wszystkim wraz z wprowadzeniem do użytku „armat, z których można trafić w batalion, jeśli tylko jest on widoczny dla oka, i karabinów mogących w tych samych warunkach trafić w pojedynczego człowieka”<sup>11</sup> w dziedzinie wojny lądowej wyczerpane zostały możliwości wzmocnienia sił aparatu wojennego dzięki postępom technicznym. W tych warunkach dalszy wzrost sił bojowych jest możliwy tylko dzięki zwiększeniu liczebności armii. W rezultacie

wojna ta zmusiła wszystkie mocarstwa kontynentalne do zaprowadzenia u siebie wzmocnionego pruskiego systemu Landwehry, a tym samym ciężaru, pod którym w ciągu niewielu lat muszą się załamać. Armia stała się głównym celem państwa,

---

<sup>10</sup> Ibidem, s. 183.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 189.



stała się celem samym w sobie; narody istnieją tylko po to, żeby dostarczać i żywić żołnierzy. Militaryzm rządzi Europą i pożera ją<sup>12</sup>.

Rywalizacja militarna pomiędzy państwami przyjmuje więc postać wyścigu zbrojeń, którego rezultatem musi być zdaniem Engelsa przyśpieszenie ogólnego krachu finansowego Europy. Tendencja ta – choć oplakana w swoich bezpośrednich skutkach – jest według jego opinii korzystna z punktu widzenia historycznej roli proletariatu. Wprowadzenie przez wszystkie mocarstwa powszechnego poboru do wojska

Każę im bowiem coraz poważniej traktować powszechny obowiązek służby wojskowej, a tym samym zapoznawać cały lud z użyciem broni, a więc czynić go zdolnym do przeprowadzenia siłą w pewnym momencie swojej woli wbrew komenderującej zwierzchności wojskowej. A moment ten nastąpi wtedy, kiedy masy ludowe – robotnicy wiejscy i miejscy oraz chłopci – będą miały wolę. W takim momencie armia monarsza staje się armią ludową; machina odmawia posłuszeństwa, militaryzm upada mocą własnego rozwoju<sup>13</sup>.

Podsumujmy. Rozwojem środków militarnych rządzi logika podobna do tej, która kieruje rozwojem środków produkcji: skutki postępów technologicznych i organizacyjnych wcześniej czy później nieuchronnie popadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami społecznymi. Żeby utrzymać konkurencyjność na arenie międzynarodowej, rywalizujące ze sobą państwa narodowe zmuszone są zbroić i organizować do walki coraz liczniejsze rzesze proletariuszy, którzy dzięki temu zyskują doświadczenie niezbędne do prowadzenia wojny przy użyciu nowoczesnych środków. Engels jako znawca zagadnień militarnych zdawał sobie sprawę z tego, że bez takiego przeszkolenia proletariat nie ma szans w starciu z postnapoleońskim aparatem armii. W *Anty-Dühringu* stwierdza, że – żeby rozwiązać tę trudność – należy przyswoić sobie zdobycze militaryzmu po to, aby wraz z nieuniknionym krachem gospodarczym przejąć kontrolę nad wojskiem, co w praktyce oznacza przejęcie władzy w zintegrowanym z nim państwie. Dla przeprowadzenia tego manewru niezbędne jest przy tym nie tylko wystąpienie sprzyjającego momentu, ale też odpowiednie „napięcie siły woli”, bez którego – zgodnie z przytaczanymi wcześniej założeniami Clausewitza – nie można myśleć w ogóle o żadnym zwycięstwie militarnym. Co do tego, że żołnierze-pro-

---

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> Ibidem.

letariusze zechcą w odpowiednich okolicznościach dokonać przejęcia aparatu, Engels był jednak w roku 1877 optymistą.

*Anty-Dühring* pisany był w czasie, gdy świat znajdował się właśnie w największym jak dotąd kryzysie gospodarczym. W tych warunkach można było przewidywać, że każdy przeznaczony na zbrojenia funt, marka, frank i rubel przybliży nadejście przesilenia rewolucyjnego. Ostatecznie światowy kapitalizm wrócił jednak do właściwej sobie chwiejnej równowagi. Powrót koniunktury uzyskano w dużej mierze dzięki pogłębieniu eksploatacji kolonii. Stale rozbudowywane aparaty represji stały się w tych okolicznościach fundamentem nowego ładu, podczas gdy w Europie coraz wyraźniej zaczął się rysować podział na dwa wrogie obozy rywalizujące o światową dominację. Namysł nad tymi procesami skłonił Engelsa do odrzucenia optymistycznych zapatrywań na kwestię militarizmu. O ile wcześniej uważał, że przy użyciu środków militarnych nie da się usunąć ze świata skutków przemian ekonomicznych, teraz – w ostatnich latach życia – stwierdził, że taki rozwój wypadków jest dość prawdopodobny, z tym że oznaczałby on wybuch wojny światowej i gospodarczą ruinę ludzkości.

Taką właśnie prognozę sformułował w opublikowanym w 1890 roku trzydziściowym artykule *Polityka zagraniczna caratu rosyjskiego*. Rozwijając wątek obecny w *Anty-Dühringu*, Engels stwierdza, że militarizm nie tylko pożera Europę, ale najprawdopodobniej faktycznie ją skonsumuje. Sytuacja polityczna dojrzewa bowiem do wybuchu konfliktu o niewyobrażalnej skali, przy czym

Dwie tylko okoliczności przeszkodziły jak dotąd wybuchowi tej potwornej wojny: po pierwsze, niesłychanie szybki postęp techniki zbrojnej, który sprawia, że jeden nowy wynalazek modelu broni wyprzedzany jest przez drugi, jeszcze zanim można go było wprowadzić choćby w *jednej* armii, i po wtóre – absolutna niemożliwość obliczenia szans, całkowita niepewność, kto w końcu wyjdzie zwycięzcą z boju olbrzymów<sup>14</sup>.

Przytoczony fragment stanowi dowód na to, że w ciągu kilkunastu lat dzielących tekst, z którego pochodzi, od *Anty-Dühringa* w poglądach Engelsa na temat militarizmu i jego skutków zaszła istotna zmiana. Przede wszystkim okazało się, że postęp w dziedzinie zbrojeń nie tylko nie przestał rewolucjonizować sposobu prowadzenia wojen, lecz przeciwnie – stale zyskiwał na dynamice, sprawiając, że wydatki na zbrojenia osiągnęły niewyobrażalny pułap. Ponadto, w ostatniej de-

---

<sup>14</sup> F. Engels, *Polityka zagraniczna caratu rosyjskiego*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. XXII, Warszawa 1971, s. 52.

kadzie XIX stulecia Engels nie żywił już większych nadziei na to, że klasa robotnicza skutecznie „przejmie maszynę”, zanim na rewolucję wskutek doszczętnej dewastacji Europy nie będzie za późno. W tej perspektywie jedynym racjonalnym rozwiązaniem kwestii militarizmu jest jego zdaniem stopniowe rozbrojenie Europy i zastąpienie masowych armii narodowych przez niewielkie obywatelskie milicje.

Ten projekt zasugerowany już w *Polityce zagranicznej caratu* został przez Engelsa przedstawiony ze szczegółami w opublikowanym na dwa lata przed śmiercią cyklu artykułów *Czy Europa może się rozbroić?*<sup>15</sup>. Na podstawie wszystkich omówionych dotąd tekstów stojące za nim rozumowanie można zrekonstruować następująco. W epoce militarizmu europejskie państwa narodowe stały się zakładnikami swoich armii będących „mechanizmami do wykonywania manewrów napoleońskich”. Żeby zachować konkurencyjność na arenie międzynarodowej, muszą one brać udział w wyścigu zbrojeń, ponosząc coraz większe koszty. Jednocześnie tworzący się system sojuszy wojskowych sprawia, że wojna w Europie może być tylko wojną powszechną. Ponieważ zaś nie da się w żaden sposób wytypować zwycięzcy takiego starcia, „wojna rzeczywista” rozumiana jako kontynuacja polityki nie ma już w Europie sensu: jej wybuch niezależnie od skutków politycznych, które przyniesie, musi oznaczać katastrofę dla całego kontynentu. Wyścigu zbrojeń nie da się jednak skutecznie ograniczyć, ma on bowiem swoją własną dynamikę zbliżoną do procesów zachodzących w gospodarce wolnorynkowej. O ile kapitalizm jest systemem „społecznej anarchii produkcji”, szaleńczy wyścig zbrojeń uznać można „społeczną anarchię produkcji militarnej” w skali całego świata. W sferze ekonomicznej brak uspołecznienia środków produkcji w sposób konieczny prowadzi do kryzysów nadprodukcji – w sferze militarnej odpowiednikiem światowego krachu finansowego jest wybuch światowej wojny. W tej perspektywie projekt rozbrojenia Europy stanowi w istocie projekt globalnego uspołecznienia środków zniszczenia. Zdaniem Engelsa jedynym wyjściem z pułapki militarizmu jest całkowita likwidacja postnapoleońskich aparatów armii, zastąpienie ich przez niewielkie, działające według zupełnie innych zasad obywatelskie milicje i przeznaczenie uwolnionych w ten sposób środków na inne cele – na przykład ustawodawstwo socjalne.

Propozycję Engelsa trudno uznać za nierozsądną, okazała się ona jednak niemożliwa do realizacji. Uspołecznienia środków zniszczenia miano w jej świet-

---

<sup>15</sup> F. Engels, *Czy Europa może się rozbroić?*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. XXII, Warszawa 1971, s. 451.

le dokonać przy użyciu środków politycznych: partie robotnicze i socjalistyczne miały wykorzystać swoje wpływy do przeforsowania projektu w parlamentach. W rzeczywistości w obliczu wybuchu wojny organizacje te postąpiły inaczej<sup>16</sup>. Udział niemieckich socjaldemokratów w uchwaleniu w roku 1914 kredytów wojennych uchodzi za jedną z większych kompromitacji w historii ruchu robotniczego: okazało się, że w kluczowym momencie przedstawicielom klas pracujących zabrakło woli, by przeciwstawić się „machinie”. Jeżeli chcemy zrozumieć, dlaczego tak się stało, musimy sięgnąć do analiz pozwalających ująć ściślej charakter owego „napięcia siły woli” wymienianego przez Clausewitza jako kluczowy czynnik wpływający na przebieg konfliktów zbrojnych. Odpowiedniego narzędzia teoretycznego będziemy szukać w pismach Lwa Tolstoja.

### **Tolstoj: odwaga i obłęd wojenny**

Tolstoj – podobnie jak Engels – poznał służbę wojskową w praktyce. W latach 1851–1852 służył w carskiej armii na Kaukazie, następnie zaś jako oficer artylerii brał udział w wojnie krymskiej. Konflikt ten – jedna z najbardziej bezcelowych wojen w historii Europy – stanowił kamień milowy z perspektywy rozwoju wojennej propagandy. Rosjanie sławili bohaterstwo obrońców Sewastopola, Anglicy – szarżę lekkiej brygady w bitwie pod Bałakławą uchodzącą do dziś za jeden z najbardziej kompromitujących błędów w historii wojskowości. W kontekście rozważań nad nowoczesnym militarystem warto podkreślić, że brytyjska opinia publiczna wiedziała dobrze o tym, że rozkaz natarcia wydano w wyniku pomyłki, i właśnie z tego względu odwaga kawalerzystów stała się dla niej wzorem bohaterstwa. Przekonaniu temu dał wyraz Alfred Tennyson – autor sławnego poświęconego temu wydarzeniu wiersza:

Naprzód Lekka brygado  
 Czy ktoś zakrzyknął „Zdrada”?  
 A przecież żołnierz czuł  
     Błąd to potężny.  
 Wątpić – nie jego rzecz  
 On nie ma pytać, lecz  
 Bić się i w boju lec  
 I tak pognało w Śmierć  
     Sześciuset mężnych<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> Reakcje, z którymi spotkały się propozycje Engelsa wśród liderów ruchu robotniczego omawia W.B. Gallie, op.cit., s. 94–96.

<sup>17</sup> A. Tennyson, *Szarża lekkiej brygady*, [w:] *Od Chaucera do Larkina. 400 nieśmiertelnych wierszy 125 poetów angielskich z 8 stuleci*, wyb. i tłum. S. Barańczak, Kraków 1993, s. 326.

Odwaga podobna do tej, którą cechowali się brytyjscy kawalerzyści, stanowiąca w opinii znajomych obsesję młodego Tolstoja<sup>18</sup>. Jego pierwsze dzieło opublikowane pod nazwiskiem – trzy szkice z 1855 roku znane dziś jako *Opowiadania sewastopolskie* – można potraktować jako próbę zmierzenia się z tym tematem. W odróżnieniu od pełnego patosu wiersza Tennysona przedstawiona w nich wizja wojny jest z gruntu anty-heroiczna. *Credo* autora sformułowane w zakończeniu pierwszego opowiadania brzmi następująco:

Co w tej opowieści jest wyrazem zła, którego należy unikać? Co wyrazem dobra, które należy naśladować? Kto jest w niej łajdakiem, a kto bohaterem? Wszyscy są dobrzy i wszyscy źli. [...] A bohaterem opowieści, którego kocham ze wszystkich sił duszy i którego chciałem odtworzyć w całej jego krasie, a który zawsze był, jest i będzie piękny – jest prawda<sup>19</sup>.

Przytoczona deklaracja sprawia osobliwe wrażenie. Ton, w którym młody autor wychwala prawdę, wydaje się sugerować, że pisać prawdę o wojnie jest szczególnie trudno; Tolstoj sugeruje też, że – w kontekście działań wojennych – określenie kogoś mianem łajdaka lub bohatera oznacza zawsze minięcie się z prawdą, a więc kłamstwo. Cechująca opisywanych przez niego żołnierzy odwaga opiera się bowiem na żywionym przez nich bezpodstawnym założeniu o własnej wyjątkowości mającej sprawiać, że los im sprzyja. Dona Tussing Orwin sugeruje, żeby ten rodzaj śmiałości – opisywany w dziełach Tolstoja bardzo często – określić rosyjskim słowem *молодечество*<sup>20</sup>. Jako dobry przykład jego reprezentanta – *molodca* – posłużyć może przedstawiony w *Opowiadaniach sewastopolskich* adiutant Kaługin, któremu rozpalona wyobraźnia podsuwa takie oto obrazy:

Przypomniał sobie o pewnym adiutancie, zdaje się Napoleona, jak przekazawszy rozkaz, przygalopował z okrwawioną głową do Napoleona.

– *Vous êtes blessé?* – zapytał go Napoleon.

– *Je vous demande pardon, sire, je suis tué* – po czym adiutant spadł z konia i zmarł na miejscu. Wydawało mu się to piękne i wyobrażał sobie, że sam poniekał jest tym adiutantem, po czym smagnął konia batem, przybrał jeszcze bardziej zuchowatą *kozacką* postawę, obejrzał się na kozaka, który stojąc w strzemionach,

<sup>18</sup> Por. D. Tussing Orwin, *Courage in Tolstoy*, [w:] *The Cambridge Companion to Tolstoy*, red. D. Tussing Orwin, Cambridge 2002, s. 222.

<sup>19</sup> L. Tolstoj, *Opowiadania sewastopolskie*, Warszawa 1986, s. 84–85.

<sup>20</sup> D. Tussing Orwin, *Leo Tolstoy: Pacifist, Patriot, and Molodets*, [w:] *Anniversary Essays on Tolstoy*, red. D. Tussing Orwin, Cambridge 2010, s. 78.

kłusował za nim, i z zupełnie dziarską miną przybył na miejsce, gdzie należało zsiąść z koni<sup>21</sup>.

W przytoczonym fragmencie warto zwrócić uwagę na następujące momenty. Po pierwsze, *mołodiec* żyje w świecie fantazji: wyobraża sobie swoje przyszłe śmiałe czyny i zachwyca się nimi tak, jakby już ich dokonał. Po drugie, w jego fantazjach kluczową rolę pełni osoba zwierzchnika – Napoleona, cara, dowódcy oddziału – istotą marzenia jest spełnienie jego oczekiwań, najlepiej poprzez całkowite i demonstracyjne zniweczenie samego siebie: bohaterską śmierć. Po trzecie, Kaługin określa się również wobec innych żołnierzy – ukradkiem bierze przykład z jadącego obok kozaka, a jednocześnie odgrywa przed nim rolę zucha, odzwierciedlając jego minę i postawę. Zachodzące w podmiocie procesy uwidaczniają się w postawie ciała, następnie znajdują zaś wyraz w dyspozycji do podejmowania brawurowych działań.

W *Opowiadaniach sewastopolskich* narrator zauważa, że w każdym z opisywanych oficerów tkwi „mały Napoleon”: przywodzi to na myśl znane powiedzenie o buławie marszałkowskiej, którą nosi w swoim plecaku każdy piechur<sup>22</sup>. Ów „mały Napoleon” to jednak w istocie „potwór, gotów natychmiast wszcząć walkę, zabić ze setkę ludzi tylko po to, aby otrzymać jeszcze jedną gwiazdkę lub dodatkowo trzecią część gaży”<sup>23</sup>. W ujęciu Tolstoja *молодечество* jest z gruntu amoralne, ponieważ w jego ramach spontaniczna autoekspresja napotyka tylko na dwa ograniczenia: reguły kodeksu honorowego i wolę zwierzchności. Na tym polega istota przysłowiowej „ułańskiej fantazji”. Jak zauważa Tussing Orwin, *mołodiec* kocha wojnę za to, że stanowi ona dla niego pole do popisu i szansę na wykazanie się brawurą. Moralny aspekt toczącej się wokół niego rzezi jest dla niego nieistotny – jego celem jest wyłącznie zaspokojenie własnej próżności i zyskanie uznania w oczach przełożonych i towarzyszy broni<sup>24</sup>.

W roku 1865 pod wpływem lektur na temat wojny ojczyźnianej Tolstoj wpadł na pomysł napisania „powieści psychologicznej o Napoleonie i Aleksandrze”: wkrótce potem rozpoczął prace nad *Wojną i pokojem*. W swojej ostatecznej postaci dzieło to przybrało formę połączenia powieści z traktatem filozoficz-

<sup>21</sup> L. Tolstoj, *Opowiadania sewastopolskie...*, s. 56.

<sup>22</sup> Zauważmy, że powiedzenie to odnosi się tylko do armii stworzonych na wzór wojska republikańskiej Francji – w odniesieniu do wojsk *ancien regime*’u byłoby ono bezsensowne.

<sup>23</sup> L. Tolstoj, *Opowiadania sewastopolskie...*, s. 76.

<sup>24</sup> D. Tussing Orwin, *Leo Tolstoy...*, s. 83.

nym na temat wojny, historii i władzy. W kontekście niniejszych rozważań warto zwrócić uwagę na sposób, w jaki Tołstoj opisał postać Napoleona, przedstawiając w swoim dzienniku zamysł nowej powieści:

[Podobnie jak Napoleon – przyp. M.S.] Aleksander Macedoński nazywał siebie synem Jowisza – i wierzono mu. Nie on [Napoleon – przyp. M.S.] jest interesujący, lecz tłumy, które go otaczają i na które on działa. [...] Kłamstwo i wielkość tylko dlatego, że wielką miał przesterzeń, a jak się skurczył zasięg działalności, zrobiło się zero. I haniebna śmierć!<sup>25</sup>

W przytoczonym zapisie cesarz Francuzów jest traktowany jako śmiały i zdolny hochsztapler. Dopóki zgromadzone wokół niego tłumy wierzą, że za jego sukcesami stoi prawdziwy geniusz, jego działalność nabiera coraz większego rozmachu: jednocześnie jednak, żeby utrzymać poddanych w przekonaniu o tym, że jest niepokonany, Napoleon musi odnosić coraz bardziej spektakularne zwycięstwa. Jego postawę można opisać jako posunięte do skrajności *молодечество*.

W otwierającej trzeci tom *Wojny i pokoju* scenie, w której Bonaparte rozkazuje wojskom przeprowić się przez Niemen, ułańska fantazja wodza i jego podwładnych przedstawiona zostaje jako forma masowego obłędu. Kiedy cesarz Francuzów przybywa nad rzekę z zamiarem dokonania inspekcji wojsk, nie planuje jeszcze wszczęcia wojny. Co więcej, zdaje on sobie sprawę z tego, że wszystkie względy strategiczne i dyplomatyczne przemawiają przeciwko zaatakowaniu Rosji. Mimo tego po spojrzeniu na leżące za Niemnem stopy pod wpływem impulsu wydaje rozkaz natarcia. Zachowuje się więc jak awanturnik wierzący w to, że do odważnych świat należy. Zebrane wojska przyjmują rozkaz z entuzjazmem, przy czym składane cesarzowi wyrazy oddania przyjmują osobliwą postać. Polski pułkownik ułanów, „piękny, starszy mężczyzna”, pyta cesarskiego adiutanta, czy – aby oddać cześć cesarzowi – może wraz ze swoimi podwładnymi przekroczyć rzekę wplaw, nie korzystając z brodu. Po tym, jak adiutant wyraża niejasną, lecz przychylną opinię, oficer rzuca się konno do lodowatej rzeki, za nim zaś podążają setki jeźdźców. W rezultacie

Utonęło ze czterdziestu ułanów, choć wysłano na pomoc łodzie. Większość wy dostała się z powrotem na ten sam brzeg. Pułkownik i część ułanów przepłynął rzekę i z trudem wygramolili się na przeciwległy brzeg. Jak tylko wyszli na ląd, przemoknięci, ociekający wodą, natychmiast wykrzyknęli „Wiwat!”, patrząc z za-

---

<sup>25</sup> L. Tołstoj, *Dzienniki*, Kraków 1973, s. 279.

---

chwytem na miejsce, gdzie stał Napoleon, lecz gdzie go już nie było, i w tej chwili uważali się za szczęśliwych<sup>26</sup>.

Postępowanie polskiego pułkownika stanowi próbę realizacji fantazji podobnej do tej, którą żywił adiutant Kaługin: marzenia o dokonaniu niesłychanego, graniczącego z samounicestwieniem czynu, który znajdzie uznanie w oczach zwierzchnika. On sam z kolei staje się wzorem dla swoich podwładnych: każdy z nich odgrywa rolę zucha jednocześnie przed Napoleonem, pułkownikiem i towarzyszami broni. W rezultacie ludzie dorośli i w pełni władz umysłowych robią rzecz nie tylko głupią, ale i niepotrzebną: bród, przez który mogliby przejść bezpiecznie, znajduje się w odległości pół wiorsty. Cesarz, którego chcieli przez swój uczynek uczcić, nie jest wcale zadowolony: zanadto przywykł do podobnych dowodów uznania, by mogły zrobić na nim wrażenie. Mimo tego w wydanym na koniec dnia rozkazie nakazuje odznaczyć bohaterskiego pułkownika legią honorową.

Żeby zrozumieć znaczenie opisanego epizodu, należy wyjaśnić, na czym polega doraźna, instrumentalna racjonalność postępowania obydwu jego bohaterów: dlaczego oficer staje się sprawcą niepotrzebnej śmierci czterdziestu żołnierzy, a cesarz nagradza go za to najwyższym odznaczeniem państwowym? W tym punkcie znana z *Opowiadań sewastopolskich* krytyka podszytego fałszem bohaterstwa spotyka się ze znaną z filozoficznych partii *Wojny i pokoju* polemiką z tak zwaną teorią wielkich ludzi, według której wybitne jednostki dzięki wpływowi wywieranemu na ludzkie masy mają moc kształtowania historii. Zdaniem Tolstoję traktującego historię jako „nieświadome, społeczne, zbiorowe życie ludzkości” rola pełniona przez tego rodzaju postacie sprowadza się do tego, że – dzięki zdolnościom lub zbiegowi okoliczności – znajdują się one w punkcie, w którym krzyżują się najsilniejsze prądy działające w tej zbiorowej nieświadomości: dlatego też ludzie gromadzą się wokół nich niczym wokół sztandaru czy totemu.

W swoim klasycznym szkicu na temat tolstojowskiej koncepcji historii Isaiah Berlin zauważa, że tolstojowską krytykę „teorii wielkich ludzi” trudno uznać za szczególnie celną, jeżeli potraktuje się ją tylko jako krytykę pewnego sposobu uprawiania historii: w momencie, gdy powieść ukazała się drukiem, poglądów tych nie głosił już żaden liczący się historyk. Przekonanie o kluczowej roli odgrywanej przez wybitne jednostki było natomiast – i pozostaje do dziś – stałym składnikiem zdroworozsądkowego myślenia o polityce. Zdaniem

---

<sup>26</sup> L. Tolstoj, *Wojna i pokój*, t. III, Warszawa 1959, s. 15–16.



Berlina sformułowana przez Tołstoja krytyka skierowana jest przede wszystkim przeciwko tego typu naiwnym koncepcjom, których zwolennicy „nie wyjaśniają niczego; jedynie dopatrują się przyczyny wydarzeń we «władzy», którą wybitne jednostki sprawują nad innymi, ale nie mówią nam, co znaczy termin «władza»; a to przecież jest sednem sprawy”<sup>27</sup>.

W ujęciu Tołstoja dziejowa rola Napoleona nie polega na wydawaniu rozkazów<sup>28</sup>. Pełni on za to wobec swojej armii rolę podobną do arystotelesowskiego nieruchomego poruszyciela: sama jego obecność sprawia, że żołnierze zostają pobudzeni do działania. Każdy z nich podobnie jak bohaterowie *Opowiadań sewastopolskich* nosi bowiem w sobie własnego „małego Napoleona”: jako podmioty są oni gruntownie „napoleonizowani”. Odwołując się do koncepcji Louisa Althussera, powiemy więc, że walczące jednostki są przez cesarza *interpelowane* do stania się podmiotami o określonych właściwościach. Odnoszą się one same do siebie jako do jego żołnierzy, *mołdców* gotowych zrobić wszystko, żeby zasłużyć na uznanie wodza. Widziana z tej perspektywy sytuacja, do której dochodzi przy przekraczaniu Niemna, świadczy o tym, że Napoleon doskonale zdaje sobie sprawę z pełnionej przez siebie roli – wie, że nie może pozostawić żadnego dokonanego w swoim imieniu śmiałego czynu bez nagrody. Zarówno straty w ludziach będące skutkiem aktów bezsensownego bohaterstwa, jak i przyznawane kawalerom legii honorowej dożywotnie renty pieniężne wpisane są w kosztą funkcjonowania napoleońskiej maszyny wojennej. Jest ona bowiem – zgodnie z terminologią Althussera – represyjnym aparatem państwa, którego funkcjonowanie opiera się przede wszystkim na ideologii, a więc na procesie interpelacji, dzięki któremu jednostki upodmiotawiają się jako żołnierze. To właśnie wykorzystanie tego mechanizmu odróżnia wojsko napoleońskie od armii starego wzoru, w których transformacja rekruta w żołnierza dokonywała się przede wszystkim dzięki musztrze, ćwiczeniu chwytów, karom cielesnym itp. Przy użyciu represji można bowiem przyuczyć jednostkę do wykonywania poleceń, nie da się jednak sprawić, aby gorąco pragnęła walczyć i umierać. Armie ancient regime’u z konieczności ustępowały więc armiom typu napoleońskiego pod względem stopnia „napięcia siły woli”, który to czynnik – zdaniem Clausewitza – decyduje o porażce lub zwycięstwie.

---

<sup>27</sup> I. Berlin, *Jeź i lis. Esej o pojmowaniu historii przez Tołstoja*, Warszawa 1993, s. 52.

<sup>28</sup> Przekonanie to znajduje wyraz w opisie bitwy pod Borodino, w którym Tołstoj stara się udowodnić, że wydawane przez cesarza rozkazy miały niewielki wpływ na realny przebieg starcia.

Pomimo opisanych przewag nowoczesna armia Napoleona poniosła w Rosji druzgocącą klęskę. Niezależnie od wszystkich innych czynników, które wpłynęły na przebieg wojny, należy zauważyć, że żołnierze rosyjscy musieli wykazać się wolą walki co najmniej równą przeciwnikowi – w przeciwnym razie armia feldmarszałka Kutuzowa poszłaby w rozsypkę. W ujęciu Tolstoja Rosjanie zawdzięczali sukces przede wszystkim okazanemu męstwu – niemającemu jednak wiele wspólnego z odwagą cechującą żołnierzy napoleońskich.

W twórczości autora *Wojny i pokoju* *молодечество* jest przedstawiane zwykle jako forma odwagi oparta na kłamstwie. Pojawia się w niej jednak również wzór odwagi prawdziwej, którą Tussing Orwin określa jako siłę pozwalającą jednostce czynić to, co powinna, pomimo budzących grozę okoliczności<sup>29</sup>. W tym prawdziwym męstwie nie ma nic rycerskiego; nie jest też ono związane z chęcią wyróżnienia się na tle towarzyszy broni. Przeciwnie – realizuje się ono wyłącznie w kolektywie. Jego wzorowy przykład może stanowić postawa artylerzystów obsługujących podczas bitwy pod Borodino baterię na kurhanie. Tolstoj przedstawia ich działania widziane z perspektywy Pierre’a Bezuchowa, który – jako cywil pragnący zobaczyć bitwę – znalazł się przez przypadek w jej najgorętszym punkcie. W rezultacie ma on okazję zobaczyć, jak w żołnierzy, którzy wiedzą o tym, że niebawem zginą, wstępuje coraz większy entuzjazm: ich doskonale zsynchronizowane czynności zaczynają przypominać taniec lub sprawiającą radość grę. W rezultacie bronią reduty z bohaterstwem, do którego nie byłby zdolny dążący jedynie do zdobycia wojennej chwały *mołodiec*.

Różnica pomiędzy odwagą prawdziwą a fałszywą polega zatem według Tolstoja na tym, że za obydwoima stoją odmienne systemy wartości. Ułańska brawura opiera się na błędnym przekonaniu o własnej wyjątkowości, prawdziwe męstwo – na poczuciu wspólnoty w obliczu niebezpieczeństwa. W twórczości autora *Wojny i pokoju* tym drugim rodzajem odwagi cechują się częściej prości żołnierze niż oficerowie, prawie nigdy zaś – kawalerzyści. Charakterystyczny z tego punktu widzenia jest następujący dialog pomiędzy oficerami kawalerii pochodzący z *Opowiadań sewastopolskich*:

– No, a nasi oficerowie piechoty? – rzekł Kaługin. – Ci, którzy z żołnierzami mieszkają w okopach, w schronie i jedzą żołnierski barszcz – co oni mają mówić?

– Przyznam, że tego właśnie nie rozumiem i jakoś nie mogę uwierzyć – odparł Galicyn – żeby ludzie w brudnej bieliźnie, zawszeni i z nieumytych rękoma mo-

<sup>29</sup> D. Tussing Orwin, *Leo Tolstoy...*, s. 224.

gli być odważni. W takich warunkach nie ma miejsca na *cette belle bravoure de gentilhomme*<sup>30</sup>.

Zgodnie z przytoczonymi wcześniej ustaleniami Engelsa machina wojenna typu napoleońskiego mogła powstać jedynie dzięki politycznej emancypacji chłopstwa i burżuazji: z tego też względu Rosja carska nie mogła wystawić armii w pełni nowoczesnej. W ujęciu zaproponowanym przez Tołstoją to względne zacofanie Rosjan zadecydowało, paradoksalnie, o porażce Napoleona. Jeżeli bowiem mechanizm działania władzy w nowoczesnym aparacie państwowym, takim jak armia napoleońska, ujmijemy – wzorem autora *Wojny i pokoju* – jako proces, w którym jednostka wchodzi w pewien wyobraźniowy stosunek wobec postulowanego wzoru, w wyniku czego w podmiocie zostają aktywowane dyspozycje do podejmowania działań zgodnych z oczekiwaniami aparatu, okaże się, że stawić opór tak skonstruowanej machinie mogą tylko jednostki upodmiotowione w radykalnie inny sposób. Wzór jednostki tego rodzaju Tołstoj odnajduje w rosyjskim chłopie: za ideał człowieka całkowicie odpornego na oddziaływania ideologiczne typowe dla aparatów postnapoleońskich może uchodzić przedstawiony w IV tomie powieści Platon Karatajew. Reprezentowany przez niego sposób życia – prosty, osadzony we wspólnocie, pozbawiony indywidualnych ambicji – może zarazem uchodzić za wzór postawy godnej chrześcijanina w dalekim od ortodoksji rozumieniu, jakie nadawał chrześcijaństwu Tołstoj.

Ujmując rzecz przez pryzmat koncepcji Althussera, można więc powiedzieć, że różnica, która zachodzi pomiędzy ułańską odwagą człowieka „znapoleonizowanego”, takiego jak Kaługin, a męstwem obrońców reduty na kurhanie, wynika z różnic w sposobie upodmiotowienia. Analogiczna różnica zachodzi pomiędzy wodzami obydwu walczących armii. Napoleon ucieleśnia *молодечество* i związany z nim skrajny indywidualizm: mit wielkiej jednostki, której wola wpływa na losy świata. Kutuzowowi brak podobnych aspiracji: nie jest zdolnym strategiem, charyzmatycznym wodzem ani wybitną osobistością, nie przeprowadza śmiałych manewrów w stylu napoleońskim, co więcej – torpeduje wszelkie projekty tego rodzaju posunięć proponowane przez ambitnych sztabowców. Cofając się wraz ze swoją armią, oddaje w ręce wroga ogromne połacie kraju i nie stara się w żaden sposób przejąć inicjatywy. O ile Napoleon ucieleśnia odwagę wierzącego w swoje szczęście awanturnika, postawa Kutuzowa przywodzi na myśl mędrca-taoistę, który – zgodnie z regułą *wu wei* – nie robi nic, ale nic nie pozostaje niezrobione.

<sup>30</sup> L. Tołstoj, *Opowiadania sewastopolskie...*, s. 43.

Rosyjski feldmarszałek wie dobrze, że siła przeciwnika opiera się na blefie i że wcześniej czy później wiara we własny blef doprowadzi go do upadku.

Zawarta w *Wojnie i pokoju* krytyka „teorii wielkich ludzi” została sformułowana w odniesieniu do aparatu armii. Należy jednak zauważyć, że wojsko stanowi dla Tołstoja jedynie szczególny przykład instytucji funkcjonującej na podstawie mechanizmu, który rozpoznaliśmy jako Althusserowski proces interpelacji. W jego późniejszych pismach poświęconych problematyce wojny armia traktowana jest jako instytucja, w której najpełniej przejawia się charakter nowoczesnego państwa narodowego. W pochodzącym z roku 1893 pamflecie zatytułowanym *Królestwo Boga jest w tobie* Tołstoj uznaje więc powszechny pobór do wojska za krańcową ekstrapolację sprzeczności leżącej u podstaw „społecznej koncepcji życia”, w ramach której celem ludzkiego istnienia nie jest zapewnienia szczęścia indywidualom, lecz działanie dla dobra państwa. Początkowo ta wymuszona siłą zmiana priorytetów była dla jednostek opłacalna, z czasem jednak, w miarę jak aparat państwa się umacnia, państwo zmierza do całkowitego zawłaszczenia i podporządkowania sobie indywidualów. Zdaniem Tołstoja przymusowy pobór stanowi skrajną formę takiego podporządkowania, przy czym w epoce militarizmu niespecjalnie nawet udaje się, że jest on dla jednostek korzystny<sup>31</sup>.

Tołstoj wymienia następnie cztery techniki stosowane przez coraz sprawniejsze i bardziej rozbudowane aparaty państwowe zorganizowane przy użyciu najnowszych, naukowych metod: zastraszanie, przekupstwo, pobór wojskowy, hipnoza. Pod tym ostatnim terminem kryje się oddziaływanie ideologiczne określone tu jako „moralne formowanie jednostek przez instytucje”<sup>32</sup>. Skuteczność tych metod jest zdaniem autora tak wielka, że urobione przy ich użyciu jednostki nie są w stanie stawiać władzy oporu: cechuje je bezrefleksyjne posłuszeństwo.

W ostatnim rozdziale omawianego tekstu Tołstoj ukazuje skutki działania tej ideologicznej maszyny państwowej, przywołując szczególnie sugestywny obraz. W roku 1893 autor *Wojny i pokoju* organizował w rejonie Tuły i Riazania pomoc dla ofiar klęski głodu, która dotknęła w tym czasie mieszkańców najżyźniejszych części Rosji. Miał wówczas okazję zobaczyć transport wojsk, których miejscowy gubernator miał zamiar użyć przeciwko tym samym głodującym. Tołstoj opisuje żołnierzy, poborowych z proletariackich rodzin, jadących w otwartych wagonach kolejowych z nogami wystawionymi na zewnątrz, z dziarskimi minami gwarzą-

---

<sup>31</sup> L. Tołstoj, *The Kingdom of God is Within You*, [w:] *idem, The Complete Works*, t. XX, Boston 1905, s. 72–74.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 84–85.

cych o czekającej ich operacji. Nie ulega wątpliwości, że – poddani instytucjonalnej hipnozie – wykonają swoje zadania bez żadnych wyrzutów sumienia<sup>33</sup>.

## Konkluzja

Postawa żołnierzy jadących do Tuły i Riazania, aby wymierzyć głodującym chłopom karę za krnąbrność i nieposłuszeństwo, stanowi dokładne przeciwieństwo tej, która według Engelsa powinna cechować świadomych swojego interesu proletariuszy. O postulowanym w *Anty-Dühringu* przejściu maszyny wojennej przez poborowych w ogóle nie może być tu mowy nie tyle ze względu na niesprzyjające okoliczności, co – przede wszystkim – z uwagi na brak woli, by przeciwstawić się aparatowi. Błąd popełniony przez Engelsa polegał, jak się wydaje, na tym, że nie docenił on stopnia, w jakim aparaty państwa kształtują podlegające im jednostki. Z tego też powodu zaproponowany przez niego projekt rozbrojenia Europy nie mógł zostać zrealizowany przez europejską socjaldemokrację.

Engelsowi zabrakło więc koncepcji ideologii podobnej do tej, jaką znaleźliśmy zawartą *in nuce* w pismach Tołstoja; tołstojowska koncepcja władzy ma jednak również swoje ograniczenia. W jej świetle jedynym środkiem, który możemy skierować przeciwko aparatom państwa, jest ustanowienie czy też odkrycie w sobie „Królestwa Boga”. Odkrycie to nie ma przy tym charakteru mistycznej iluminacji, ale polega na przyjęciu sposobu życia, który sprawia, że jednostka przestaje być podatna na instytucjonalną „hipnozę”. Tołstoj ignoruje przy tym fakt oczywisty dla Engelsa: o tym, że nowoczesne aparaty państwowe przyjęły postać „maszyn do wykonywania manewrów napoleońskich”, zdecydował w ostatecznej instancji taki, a nie inny rozwój środków produkcji i powiązany nim stan stosunków społecznych. Zgodnie z koncepcją Althussera „ideologia istnieje materialnie”, dlatego też wbrew nadziejom Tołstoja bez zmiany materialnych podstaw bytu społecznego nie może być mowy o odkryciu w sobie „Królestwa Boga” przez każdy zinterpelowany podmiot. Przeciwstawić się nowoczesnej maszynie państwowej mogli więc chłopci pańszczyźniani w czasach Napoleona i Aleksandra, ale nie ich potomkowie urobieni przez nowoczesne aparaty ideologiczne.

Podsumowując, o ile Engels nie docenił wpływu ideologii na kształtowanie praktycznych dyspozycji jednostek, Tołstoj zaniedbał w swojej analizie rolę czynników materialnych. W rezultacie pewien istotny wniosek praktyczny możliwy do wyprowadzenia na gruncie sformułowanej przez niego koncepcji

---

<sup>33</sup> Ibidem, s. 297–298.

władzy państwowej pozostał w dużej mierze niewykorzystany. Przeprowadzona w *Wojnie i pokoju* krytyka „teorii wielkich ludzi” pozwala bowiem stwierdzić, co następuje: każda władza zinstytucjonalizowana w formie podobnej do aparatu armii napoleońskiej ma skłonność do ulegania własnej iluzji ideologicznej, przypisując sobie boską moc kształtowania historii. W warunkach pokojowych, kiedy działania aparatu nie napotykają na realny opór, przekonanie to nie jest bezpodstawne – władza, jak Bóg wszechmogący, sama określa warunki swojego działania. W czasie wojny, kiedy opracowane w czasie pokoju plany zawodzą wobec oporu wroga i złośliwości materii, pojawia się skłonność do stosowania wyjątkowych środków: to z kolei zgodnie z sugestią Clausewitza prowadzi do eskalacji konfliktu i stopniowego wyradzania się wojny rzeczywistej w wojnę absolutną, której nawet najpotężniejszy aparat państwa nie może prowadzić, nie działając na swoją własną zgubę. Wykorzystać ten słaby punkt każdej maszyny napoleońskiej może tylko materialista rozumiejący jej wewnętrzną dynamikę nie gorzej od feldmarszałka Kutuzowa.

## ENGELS AND TOLSTOY. SUBJECTIVITY IN THE EPOCH OF TOTAL WAR

### Summary

Keywords: Friedrich Engels, Lev Tolstoj, philosophy of war, absolute war, subjectivity, courage

The purpose of this article is to compare the philosophical insights on war offered in the writings of Friedrich Engels and Lev Nikolayevich Tolstoj. Their views are treated as two different but complementary approaches to solve the problem of relation between the absolute and the real war, as posed by Carl von Clausewitz.

According to Clausewitz, the armed forces, including the supporting civilian facilities, could be treated as a sort of “war machine” which, in the time of peace, remains under the control of political institutions. At the outbreak of war, the army apparatus tends to gain self-reliance, directing more and more to its own imperative: “destroy the enemy at all costs”. This process is greatly facilitated by the prolonged lack of conclusive victory by either of warring parties. As a result, a “real war”, which was started to accomplish some political goal, is gradually turning into an “absolute war”, which is the aim in itself.

Both Engels and Tolstoy offered a series of in-depth analysis of the phenomenon of self-empowerment of “war machine”. In the conclusion, both perspectives are analyzed in terms of Althusserian theory of ideology, which offers the coherent theoretical frame allowing to propose some potentially fruitful practical directives.